

Monika Gabriela Bartoszewicz: Powrót Boga - religijny XXI wiek

Można zauważyć z niejakim sarkazmem, że debaty na temat laickiej Europy coraz bardziej przypominają koncerty “pobożnych” życzeń



Można zauważyć z niejakim sarkazmem, że debaty na temat laickiej Europy coraz bardziej przypominają koncerty “pobożnych” życzeń

Europa już dawno temu utraciła swoje zdolności profetyczne i nie ma żadnego powodu na to, by wierzyć, że może w jakikolwiek sposób wpływać na duchowość reszty świata. Ujmując rzecz brutalnie, można powiedzieć, że Europa nie jest trendy. Nawet jeśli wciąż przyciąga emigrantów, to przecież pamiętać należy, że ściągają oni tu nie dlatego,

że chcą być częścią naszego dziedzictwa kulturowego i cywilizacyjnego, ale są przywabieni dobrobytem materialnym i profitami oferowanymi przez państwo opiekuńcze.

Niewątpliwie jesteśmy świadkami końca religijności masowej, płytkiej wyrażanej poprzez wypełnianie zewnętrznych rytuałów bez zaangażowania duchowego. Równocześnie jednak odnowiona i pogłębiona religijność małych wspólnot stanowi bardzo poważną tendencję i nie może być zignorowana. Na drugim końcu tego spektrum mamy liberalne demokracje, które w znakomitej większości zrezygnowały ze wszystkiego, co wiąże się z chrześcijaństwem i jako protezy mającej zastąpić odrzucone dziedzictwo, używają doktrynalnego liberalizmu.[1] Co ważniejsze jednak, wydaje się, że elity opiniotwórcze coraz mniej są w stanie utrzymać społeczeństwa w sterylnych ramach neutralności światopoglądowej. Powtarzające się żądania wspólnot religijnych odnośnie do ich potrzeb odzwierciedlają żywotność i aktywność elementu religijnego i stanowią najlepszy dowód dla tej tezy. Andre Malraux w latach 70tych zeszłego wieku przepowiedział, że wiek XXI będzie albo religijny, albo nie będzie go wcale. Jego stwierdzenie wywołało taki skandal, że później wyparł się swoich słów. W rzeczy samej trzeba przyznać, że uznanie religii za centralny element ludzkiej egzystencji w samym środku sławetnej francuskiej *laïcité* było oznaką albo wielkiej odwagi, albo niezmiernej głupoty. Dziś, po czterdziestu latach możemy pokusić się o reinterpretację tej diagnozy – być może Malraux chciał powiedzieć to, co Francis Fukuyama ogłosił wiele lat później – koniec historii takiej, jaką znamy; wiecznego kontinuum Kantowskiego pokoju, rozpoczętego, kiedy Immanuel Kant w swojej “Krytyce czystego rozumu” metodycznie rozprawił się z tradycyjnymi dowodami na istnienie Boga.

Co więcej można zauważyć z niejakim sarkazmem, że debaty na temat laickiej Europy coraz bardziej przypominają koncerty “pobożnych” życzeń. Z jednej strony prawdą jest, iż manifestowanie swojej religijności w przestrzeni publicznej stało się w Europie zachowaniem *passé*, swoistym społecznym *faux pas*, zaś rozmowy na tematy religijne przypominają XIX dyskurs na temat seksu – wszyscy zgadzamy się, że zjawisko takie istnieje, ale każdy wstydzi się głośno o tym mówić. Bycie osobą religijną nie jest modne, słowo to zazwyczaj nasuwa pejoratywne skojarzenia. Osoby wierzące to przecież irracjonalni, zacofani fanatycy, nieszczęsne pozostałości po chorobie, która kiedyś może toczyła nasz kontynent, ale z której Europy, po wielu wojnach i trudach, szczęśliwie udało się wyzdrowieć. Wszelkie szczerze i żywe przekonania religijne, ja zauważa Berger[2], zazwyczaj określane są zatem mianem fundamentalizmu, a zatem uznane za niebezpieczne dla stabilności tak społeczeństw, jak i państw. Te negatywne konotacje sugerują, że wiara w nadprzyrodzone bezpośrednio kłóci się z rozumem i postępem.[3] Jednocześnie równie dobrze można powiedzieć, że współczesny dyskurs na temat religii niczym nie różni się od współczesnego dyskursu na temat seksu – własną religijność reklamuje się bowiem na podobnych zasadach, na jakich obnosi się własną nagość. Wspomaga to wydatnie napływ emigrantów chcących zaznaczyć swoją odrębność wyznaniową. Obydwie wspólnoty – i ta napływowa i ta rdzenna – w różny sposób reagują na zagrożenia jakie stwarza sekularyzacja a możliwość, że zamiast poddać się bez walki, rzucą wyzwanie neutralności światopoglądowej wciąż nie została wyeliminowana.

We współczesnej Europie zachodzą zatem dwa osobne procesy – odgórna sekularyzacja przeprowadzana pod sztandarami neutralności światopoglądowej oraz oddolna reakcja na nią. W pełni zlaicyzowanej Europie nie byłoby dyskursu na temat miejsca religii, zaś ludzie nie

odczuwaliby żadnych potrzeb duchowych. Oświeceni, opływający w dostatki, zajęci swoimi przyjemnościami Europejczycy nie byłiby targani wątpliwościami natury egzystencjalnej. A jednak są, co więcej nowe inicjatywy religijne rozkwitają na całym kontynencie. Wbrew oczekiwaniom, te nowe ruchy i wspólnoty nie rodzą się na prowincji ani wśród najniższych warstw społecznych, wręcz przeciwnie – pojawiają się w wielkich miastach i przyciągają ludzi młodych i wykształconych. [4] Pomimo szumnych obietnic, zwycięstwo sekularyzacji może być jedynie pozorne i czasowe, zaś jak uważają niektórzy zjawisko prywatyzacji wiary – ulotne.[5] Obserwowany renesans religijny kładzie kres nadziejom, że wiarę można zamknąć w zaciszu domowym, gdyż dziejąc się on w ramach narzuconych przez zsekularyzowane instytucje państwowe i społeczne podkreśla, że wiary nie można ograniczyć tylko do strefy indywidualnej, gdyż przekonania religijne dotyczą wszystkich aspektów życia, a zatem regulują także stosunki panujące we wspólnotach, w tym wspólnotach politycznych.[6] Nawet jeśli zgodzimy się, że religijność współczesnych Europejczyków wyraża się głównie w formach kulturowych, to musimy pamiętać, że jak przypomina o tym Weigel, w samym sercu kultury znajdziemy kult – religię.[7]

Monika Gabriela Bartoszewicz

[1] Hirst, P. (2000). "J.N. Figgis, churches and the state". W Marquand, D., Nettler, R. L. (Eds.). *Religion and democracy*. Oxford: Blackwell., str. 104.

[2] Berger, P.L. (1999). "Desecularization of the world." W Berger, P.L. (Ed.). *Desecularization of the world – resurgent religion and world politics*. W. B. Eerdmans Pub., str. 2.

[3] Ibid. str. 6-7.

[4] Ibid. str. 7.

[5] Keane, J. (2000). "Secularism?" W Marquand, D., Nettler, R. L. (Eds.). *Religion and democracy*. Oxford: Blackwell, str. 11.

[6] Ibid. str. 12.

[7] Weigel G. (1999). "Roman Catholicism in the age of John Paul II" W Berger, P.L. (Ed.). *Desecularization of the world – resurgent religion and world politics*. W. B. Eerdmans Pub. Co, str. 22.